

# Anioł za szyby

## Sklejanie portretu Zuzanny Ginczanki

(Dokończenie ze strony 17)

*nie zmieni,  
Leje lato na nie ciepły i złocisty miód promieni.*

*W innej misie z szkła czarnego, niby nocnych chwil  
kryształę  
Leży banan półksiężyc żółty, gruby i dojrzwały;  
Lipiec suto obsypuje wnet firmament półksiężyc  
Cukrem gwiazdek, których pełna jest  
wszechświata cukiernica.*

*Z przezroczonego dzbanu piję niebo z pianką  
chmur-oczyma;  
Lokaj-lato na swej tacy złotą dynię stońca trzyma.  
Wgryzam się zębami uczuć w krańca jabłka dni  
czerwonych  
I do kosza serca chowam skórki wspomnień już  
zjedzonych.*

(„Uczta wakacyjna”, 1930)

Studia w Warszawie w latach 1935-1939 były znaczącym dla młodej poetki okresem. Poznała dobrze środowisko literackie. Stała się legendą i muzą warszawskiej cyganerii połowy lat trzydziestych. Przyjaźniła się z Gombrowiczem i Tuwimem, który odkrył jej talent, polemizowała ze Stonimskim i Karpińskim. Była stałą bywalczynią artystycznych kawiarni: „Małej Ziemiańskiej”, „U Wróbla”, a także „Zodiaku”, gdzie w towarzystwie Ewy i Stefana Otwinowskich, Andrzeja Nowickiego, Stanisława Piętaka, Tadeusza Wittlina i państwa Brandysów siedziała przy stoliku Gombrowicza. Porażająco piękna, dobrze wychowana, inteligentna, dowcipna i ocytana, ale też często małomówna, sprawiająca wrażenie nieobecnej, nieprzystającej do krzykliwych, żartujących literatów, chociaż uśmiech na twarzy towarzyszył jej zawsze. Był on jednak – podobnie jak szklana szyba – maską skrywającą łękę, był „uśmiechem przez łzy”. Taką właśnie Zuzannę oglądamy na zachowanych zdjęciach w biografii Izoldy Kiec.

W roku 1936 Ginczanka wydała ekskluzywny, prestiżowy i jedyny tom poezji: „O centaurach”. Pojedyncze wiersze publikowała w „Skamandrze” i „Wiadomościach Literackich” a satyry i fraszki w „Szpilkach”. Wspólnie z Andrzejem Nowickim pisała również słuchowiska radiowe.

Po wybuchu wojny, Zuzanna uciekła do Lwowa i zamieszkała przy ul. Jabłonowskich 8A. Z różnych miast Polski przybyło tutaj ponad dwustu literatów. Pośród nich byli: Boy-Żeleński, Broniewski, Przyboś, Jastrun, Ważyk, Wat, Pasternak, Polewka, Stern i wielu innych znanych pisarzy. W 1940 roku Ginczanka została przyjęta do Związku Pisarzy Zachodniej Ukrainy. Zajęła się translacją, do czego podchodziła z pewną ironią i dystansem. Kiedy zaczęła się czystka Żydów we Lwowie i mąż Ginczanki, Michał Weinzieher, uciekł do Krakowa, zastraszona i zaszczuta Zuzanna zostaje zadenuncjowana przez do-

zorczyńnię kamienicy Zofię Chominową. Jej nazwisko uwieczniła poetka w słynnym wierszu „Non omnis moriar”. Wiersz ten, jako jedyny przypadek w historii, stał się dowodem w procesie wytoczonym Chominowej w roku 1948. Warto go poznać:

*Non omnis moriar — moje dumne włosy,  
Łąki moich obrusów, twierdze szaf niezłomnych,  
Prześcieradła rozległe, drogocenna pościel  
I suknie, jasne suknie pozostaną po mnie.  
Nie zostawiłam tutaj żadnego dziedzica,  
Niech więc rzeczy żydowskie twoja dłoń wyszpera,  
Chominowo, lwowianko, dzielna żono szpicla,  
Donosicielko chyża, matko folksdojczera.  
Tobie, twoim niech służą, bo po cóż by obcym.  
Bliscy moi – nie lutnia to, nie puste imię.  
Pamiętam o was, wyście, kiedy szli szupowcy,  
Też pamiętali o mnie. Przypomnieli i mnie.  
Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze  
I zapiją mój pogrzeb i własne bogactwo:  
Kilimy i makaty, półmiski, lichtarze –  
Niechaj piją noc całą, a o świcie brzasku  
Niech zaczną szukać cennych kamieni i złota  
W kanapach, materacach, kołdrach i dywanach.  
O, jak będzie się palić w rękę im robota,  
Kłęby włosia końskiego i morskiego siana,  
Chmury prutych poduszek i obłoki pierzyn  
Do rąk im przylgną, w skrzydła zmienią ręce obie;  
To krew moja pakuły z puchem zlepi świeżym  
I uskrzydłonych nagle w aniołów przerobi.*

(„Non omnis moriar”, 1942)

Po ucieczce ze Lwowa, Ginczanka zatrzymuje się na krótko w Felsztynie u ciotki Janusza Woźniakowskiego, potem przedostaje się do Krakowa, gdzie ukrywa się przy ul. Zyblikiewicza. Kolejnym miejscem schronienia stają się Wróblowice k. Swoszowic. Niebezpieczne miejsce musi jednak opuścić i ponownie wraca do Krakowa, gdzie chowa się w domu Elżbiety Mucharskiej przy ul. Mikołajskiej 26. Ta niefortunna lokalizacja (sąsiedztwo gestapowców i agentów w kawiarni „Ziemiańska”) jest ostatnim miejscem pobytu przed aresztowaniem poetki. W 1944 roku, po kolejnym donosie, Ginczanka została zatrzymana i więziona na Montelupich, potem przy ulicy Czarnieckiego i rozstrzelana kilka miesięcy później w Płaszowie (dziś dzielnica Podgórze w Krakowie). Na temat aresztowania i jej śmierci istnieje kilka wersji, ale brak jest źródłowych dowodów. Materiały dotyczące tej kwestii skrupulatnie analizuje badaczka życia i twórczości polskiej poetki żydowskiego pochodzenia. Zresztą, cała biografia jest skarbnicą zbieranych latami (od 1991 roku) i rozsianych po świecie dokumentów, na podstawie których autorka stara się posklejać portret Ginczanki w jedną całość. Jest efektem mrówczego poszukiwania źródeł w archiwach, bibliotekach, w zbiorach literaturoznawców, w korespondencji oraz niepublikowanych relacjach jej znajomych. Biografka stara się weryfikować zachowane dokumenty. W tej mnogości źródeł Izolda Kiec prezentuje nieznanne fotografie Ginczanki oraz jej poezję, by na ich podstawie odsłonić osobowość młodej, atrakcyjnej dziewczyny. Zarówno w wierszach, jak i w wyglądzie Zuzanny, zauważa się jej silny charakter; zdradzają go choćby włosy, którym autorka poświęca jeden z krótkich i poruszających roz-

działów książki. Cytuje w nim fragment listu Krystyny Garlickiej, współtowarzyszki Ginczanki w więziennej celi: *Zuzanna bardzo bała się bicia, ale obrała metodę. Najwięcej zależy jej na włosach. Rzeczywiście miała piękne, długie, czarne. Na śledztwie ciągle je poprawiała. Gestapo to zauważyło i z całym okrucieństwem zaczęły je szarpać, wyrwać. Ciągnęły ją po ziemi za włosy! (List Krystyny Garlickiej do Izoldy Kiec, 3 lutego 1992).*

W więzieniu Ginczanka nakładała sobie makijaż i bardzo dbała o włosy, które były dla niej symbolem trwania, przedłużania życia. Upinała je inaczej niż zwykle, coraz wyżej, jakby chciała podkreślić ich tajemną moc, chroniącą jej dotychczasowe „ja”. Uważała, że włosy utrzymane w nieładzie mogłyby symbolizować rozpacz, a rozpacz Zuzanna nie chciała ulec. Chciała zachować godność. Nawet w celi prosiła służby więzienne o grzebień, o spinki do włosów, a nawet o preparat zwalczający wszy. To była jej walka o przetrwanie.

Ginczanka od dziecka nie mieściła się w ramach i schematach. Chciała być inna. Chciała być za szybą. Nawet portret Ginczanki na okładce książki, sporządzony przez Andrzeja Stopkę, ma artystycznie zakreśloną, zamyśloną twarz, skrywającą jej tajemniczy wewnętrzny świat, pełen blizn i psychicznych zranień. I chociaż nie udało się Izoldzie Kiec, edytorce wierszy Ginczanki „Poezje zebrane (1931-1944)” i wydanej w 1994 roku monografii „Zuzanna Ginczanka. Życie i twórczość”, skleić jednoznacznego portretu tej znakomitej poetki, ginczankolożka wykonała cenną i benedyktyńską pracę. Dotarła do wielorakich źródeł, dokumentów dotyczących samej Zuzanny i bliskich jej osób, obogacając książkę fotografiami z realiów epoki. Są tu zdjęcia Warszawy z lat 30., Lwowa, miejsca urodzenia Ginczanki (Równe Wołyńskie), artystycznych warszawskich kawiarni (Ziemiańska, Zodiak, IPS, Sztuka i Moda) stołecznych czasopism literackich („Wiadomości Literackie”, „Skamander”, „Szpilki”). Są zdjęcia najbliższej rodziny Ginczanki, znanych osób ze świata literatury i sztuki, mężczyzn, z którymi miała bliższe kontakty. Są cenne wspomnienia, m.in. W. Gombrowicza z 1960/61 roku czy J.W. Gomułckiego, a także wiersze dedykowane Zuzannie Ginczance. Właściwie, ten bardzo cenny zbiór źródeł powoduje, że po pierwszej lekturze czuje się potrzebę powtórnego czytania, liczącej 424 strony, biografii. Bo jest to pierwsza, napisana klarownym językiem, obszerna opowieść o zamordowanej w wieku dwudziestu siedmiu lat wybitnej poetce, po której został tylko jeden tom wierszy „O centaurach” (1936), dwa zeszyty z zapiskami, dwie publikacje w „Wiadomościach Literackich”, nieco więcej w „Skamandrze” i w „Szpilkach”; po której nie zachował się oryginał ważnego wiersza „Non omnis moriar” (1942) oraz słuchowiska radiowe.

Jednym słowem, warto przeczytać znakomitą biografię Izoldy Kiec, która absorbuje od pierwszego zdania, od pierwszej fotografii, przedstawiającej nadpaloną kartkę papieru z wierszem „Zdrada”, opatrzonym autografem Ginczanki, z którego autorka zaczerpnęła